

# Życie duchowe i modlitwa\*

## Rozdział dwudziesty: Prawdziwi czciciele

*M. Cécile Bruyère OSB*

**Z**obaczyliśmy już duszę, która doszła do pełnego rozkwitu życia nadprzyrodzonego, do tej doskonałości, która wypełnia pragnienie Ojca Niebieskiego wprost objawione przez Jego Boskiego Syna, do stanu, który powinien być jedynym przedmiotem naszej ambicji.

Nasz Pan Jezus Chrystus, o którym Psalm (39, 8) mówi, że został umieszczony w nagłówku księgi, to znaczy jest pierwszym wszelkiego stworzenia, nie nadał innego celu swojemu śmiertelnemu życiu. Przez wcielenie i we wszystkich działaniach na ziemi: w swoich poniżeniach, w swoim nauczaniu, w swoich cudach, w swoich modlitwach, w swoich cierpieniach, w swej śmierci, w swym zmartwychwstaniu, miał tylko jeden cel – oddać swojemu Ojcu całą chwałę, którą Jego święte człowieczeństwo było zdolne Mu ofiarować. Jego żarliwość nie ograniczyła się tylko do tego osobistego starania, wyraźnie chciał, aby tą drogą podążali za Nim ci, dla których został ustanowiony głową. Pokazał to przez przykład i przez słowo, objawiając nam ukryte zamysły i najgłębsze pragnienia dostojnej Trójcy.

Pewne wydarzenie z Jego ziemskiej pielgrzymki jest pod tym względem szczególnie istotne i zasługuje na rozważenie w najdrobniejszych szczegółach. Zostało ono opisane w czwartym rozdziale Ewangelii świętego Jana. Pan opuściwszy Judeę, zmierzał do Galilei. Przechodził przez Samarię i zatrzymał się, znużony podróżą, przy studni Jakuba. Był zmęczony, to zmęczenie było rzeczywiste, choć jednocześnie było darem, gdyż przez nie zechciał pokazać wszystkim prawdziwość swej ludzkiej natury, a także swą wolę, aby nie sięgać po rozwiązania cudowne w każdej sytuacji.

Studnia ta była dla Pana dobrym miejscem postoju także dlatego, że w czasach, gdy rzeczy miały wielorakie znaczenia, studnia,

\* Kolejne rozdziały książki drukujemy w „Christianitas” od nr 45/46.

nie bez powodów, miała także znaczenie symboliczne, a przez to była miejscem wyjątkowo odpowiednim do zawierania przymierzy. Godzina południa, to znaczy pełnia światła dziennego, również była odpowiednim czasem do nowego objawienia ukrytych zamysłów Ojca, które chciał uczynić.

Ustami Psalmisty powiedział, że nie dopuści żadnego odpczynku, póki nie znajdzie „miejsca dla Pana, przybytku dla Boga Jakubowego”, *Donec inveniam locum Domino, tabernaculum Deo Jacob*<sup>1</sup>. Ale oto nadeszła godzina, czas się wypełnił, i usiadł przy drodze, którą przechodzą ludzie, i czeka na człowieka. Człowiek też zaraz się pojawia, nieświadomy i zbrukany, w osobie niewiasty samarytańskiej, od której zechciał domagać się wody. O biedny, grzeszny człowieku, cóż mógłbyś ofiarować swemu Stwórcy, aby ugasić Jego pragnienie!

Prośba ta, pełna tajemniczej głębi, zaskakuje ją i zdumiewa. W swojej niewiedzy zmieszana niewiasta przedstawia jednak przeszkody do przyjęcia darów Boga. Nawet jeśli powody, które podaje, nie są rzeczywiste i najlepsze, jednak dokładnie ukazują jej zdumienie i poczucie słabości. Pomiedzy nią a tym, który domaga się picia, jest przepaść. Ale ledwie pokornie uznała te przeszkody, sam Pan mówi jej, że je usunie: „Gdybyś znała dar Boży!”, *Si scires donum Dei!* Pan w swym gorącym pragnieniu odsłonięcia nowych horyzontów przed biednym, zaślepionym człowiekiem zaczyna dotykać palcem jego bolączek: „Idź, zawołaj męża twego i przyjdź tutaj”, *Vade, voca virum tuum et veni huc*.

Ojcowie, a szczególnie święty Augustyn, widzieli w tym mężu symbol inteligencji, która winna rządzić stworzeniem rozumnym. Pan chciałby najpierw, żeby inteligencja panowała w Samarytance, i dąży do tego, aby oświecić, pouczyć i uczynić posłusznym jej rozum, do którego wcześniej na próżno się zwracał. „Nie mam męża”, *Non habeo virum*, odpowiedziała zgodnie z prawdą. Aż dotąd dominowała w niej niższa część natury, a ona zgadzała się na to. Pan łagodnie wyraża jej wdzięczność za to, że się do tego przyznała: „Dobrześ powiedziała: «Nie mam męża», bo pięciu mężów miałaś, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem; toś prawdę powiedziała”, *Bene dixisti: «Non habeo virum»; quinque enim viros habuisti, et nunc, quem habes, non est tuus vir. Hoc vere dixisti*. Zmysły ją zwiodły. Stała się ich niewolnicą, ich

<sup>1</sup> Ps 131, 5.

ofiarą. Jej życie stało się przyziemne i cielesne, a powinno było być duchowe i rozumne.

Chrystus, jej Zbawiciel i lekarz, chce najpierw pokazać jej ranę, aby ją uleczyć. Człowiek może zjednoczyć się z Bogiem tylko przez wyższą część swojej duszy. Przez działanie tej części duszy człowiek może odnaleźć to berło, które Bóg mu dał na początku, aby panował i władał częścią niższą swojego jestestwa i wszystkimi widzialnymi stworzeniami: „Niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym, i nad zwierzętami, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, który pełza po ziemi”, *praesint piscibus maris et volatilibus caeli et bestiis universaeque terrae omnique reptili, quod movetur in terra*<sup>2</sup>. Pan zaczyna więc przywracać porządek. Zaczyna odrywać człowieka od życia zmysłowego i wyrwać z jarzma namiętności oraz uwalniać inteligencję, pierwiastek nieśmiertelny w człowieku, który powinien dominować we wszystkich naszych działaniach. Pan chce się zjednoczyć z tą inteligencją, aby być jej koroną chwały, zgodnie z nauką Apostoła: „A chcę, abyście wiedzieli, że każdego mężczyzny głową jest Chrystus, a głową niewiasty mężczyzna, głową zaś Chrystusa – Bóg”, *Volo autem vos scire quod omnis viri caput Christus est, caput autem mulieris vir, caput vero Christi Deus*<sup>3</sup>. Bóg nie chce układać się z niższą częścią naszej natury. Nie chce objawiać się naszym zmysłom ani ukazywać się w blasku przed naszą wyobraźnią, jak naucza Apostołów w tym samym liście: „Bo człowiek zmysłowy nie pojmuje tego, co jest z Ducha Bożego”, *animalis autem homo non percipit, quae sunt Spiritus Dei*<sup>4</sup>. Takie działanie Boga wyraźnie oddziela Stare Przymierze od Nowego: „Po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców przez Proroków – na koniec w tych czasach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy i przez Niego stworzył wszechświat”, *Multifariam et multis modis olim Deus locutus patribus in prophetis, in novissimis his diebus locutus est nobis in Filio, quem constituit heredem universorum, per quem fecit et saecula*<sup>5</sup>.

Stare Przymierze dawało ludzkości figury, które były skierowane do zmysłów: „A to wszystko działo się im jako figura rzeczy przyszłych i napisane jest ku przestrodze dla nas, którzy żyjemy w tych czasach ostatecznych”, *Haec autem in figura contingebant illis; scripta sunt autem ad correptionem nostram, in quos fines saecula*

<sup>2</sup> Rdz 1, 26.

<sup>3</sup> 1 Kor 11, 3.

<sup>4</sup> 1 Kor 2, 14.

<sup>5</sup> Hbr 1, 1-2.

<sup>6</sup> I Kor 10, 11.

*lorum devenerunt*<sup>6</sup>. Nowe Przymierze, przez Chrystusa Pośrednika i Kapłana, przyniosło nowy sposób zwracania się do Boga, tak jak to sam Nasz Pan Jezus powiedział Samarytance: „Niewiasto, wierz mi, że zbliża się godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu”, *Crede mihi, mulier, quia venit hora, quando neque in monte hoc neque in Jerosolymis adorabitis Patrem*. Ta tajemnicza godzina, którą Chrystus zapowiada, to czas Jego ziemskiego życia, w którym przekazuje człowiekowi podstawową prawdę o Bożej rzeczywistości: Boga nie będzie się już czcić ani na górze Garizim, ani w Jerozolimie, ale wewnątrz, w świątyni swego serca i inteligencji. Zgodnie ze słowami świętego Augustyna: „A jeśli może szukasz jakiegoś wzniesłego miejsca, jakiegoś miejsca świętego, to wewnątrz się okaż świątynią Boga. «Świątynia bowiem Boga święta jest, a tą świątynią wy jesteście». Chcesz modlić się w świątyni, módl się w sobie. Ale pierwszej bądź świątynią Boga, bo On w swej świątyni wysłuchuje proszącego”, *Si forte quaeris aliquem locum altum, aliquem locum sanctum, in te exhibe te templum Deo. In templo vis orar? In te ora. Sed prius esto templum Dei, quia ille in templo suo exaudiet orantem*<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> S. Augustini Hipponensis  
*Episcopi in Johannis  
Evangelium tractatus*, XV,  
25, cyt. za: św. Augustyn,  
*Homilie na Ewangelię  
i pierwszy List Św. Jana*,  
tłum. o. Władysław  
Sołdrski, Warszawa 1974,  
s. 237.

Dla Pana było to zbyt mało, aby objawić człowiekowi wygaśnięcie pierwszego przymierza, chciał mu jednocześnie ukazać trwałą wspałość drugiego: „Ale nadchodzi godzina i już nadeszła, że prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takich szuka czcicieli. Duchem jest Bóg, a ci, którzy go czczą, winni mu cześć oddawać w duchu i w prawdzie”, *Sed venit hora, et nunc est, quando veri adoratores adorabunt Patrem in Spiritu et veritate; nam et Pater tales quaerit, qui adorent eum. Spiritus est Deus, et eos, qui adorant eum, in Spiritu et veritate oportet adorare*. Taka jest ukryta tajemnica nowych relacji ludzkości ze swoim Stwórcą. To już nie obietnica. „Godzina nadeszła”, *nunc est*. Nadszedł czas realizacji. Pełnia życia nadprzyrodzonego rozleje się na ziemi, a znakiem rozpoznawczym nowej rasy ludzkiej będzie to, w jaki sposób będzie ona czciła Boga.

Cóż to znaczy: czcić Boga w duchu i w prawdzie? To pytanie narzuca się jako pierwsze. Jest ono dla człowieka najistotniejsze i należy tę kwestię dokładnie wyjaśnić.

Jak wszystko to, co miało rozwinąć się w Nowym Testamencie, ta doskonała cześć i prawdziwi czciciele pojawili się już i zostali

zapowiedziani w Starym. Jak mądry architekt, Bóg przewidział to, co chciał uczynić, i zawczasu przygotował fundamenty. Mojżesz był prawdziwym czcicielem i sam Pan, sprawiwszy, że Aaron i jego siostra Maria przyszli do przybytku, powiedział im o tym: „Słuchajcie słów moich: Jeśli kto jest między wami prorokiem Pańskim, w widzeniu ukaże się mu albo przez sen będę mówił do niego. Ale nie taki sługa mój Mojżesz, który we wszystkim domu moim najwierniejszy jest; albowiem z ust do ust mówię jemu i jawnie, a nie przez zasłony i figury Pana widzi”, *Audite sermones meos! Si quis fuerit inter vos propheta Domini, in visione apparebo ei vel per somnium loquar ad illum. At non talis servus meus Moyses, qui in omni domo mea fidelissimus est! Ore enim ad os loquor ei, et palam et non per aenigmata et figuras Dominum videt*<sup>8</sup>. Pan w tych słowach wyraźnie wytyczył linię podziału, która oddziela zwykle sługi, wśród nich nawet tych, którym udziela szczególnych przywilejów, od prawdziwego czciciela w duchu i w prawdzie.

<sup>8</sup> Lb 12, 6-8.

Cała tradycja chrześcijańska uznała wyjątkowość tego stanu i starała się go opisać. Ukazywała pragnieniom wiernych tę świętą ambicję bycia zaliczonym do grona tych wyjątkowych i upragnionych przez Ojca czcicieli. Podamy tego tylko dwa przykłady. Święty Cyryl Aleksandryjski, który poświęcił cały traktat czci oddawanej w duchu i w prawdzie, mówi, komentując ten fragment Ewangelii: „Ten jest Bogu miłym duchowym czcicielem, kto nie zaciemnia swojej pobożności formami i figurami żydowskimi, ale promieniując blaskiem cnót ewangelicznych i zachowując prawą naukę wiary, oddaje Bogu cześć prawdziwą”, *Spiritualis adorator gratus est, qui non forma et figuris judaicis ad pietatem obumbratur, sed evangelica virtute fulgens, recta dogmatum disciplina veram peragit adorationem*.

Wielce uczony opat Rupert idzie jeszcze dalej: „Prawdziwi czciciele – mówi – to nie ci, którzy nie wiedzą, co czczą, ale ci, którzy mają o tym prawdziwą wiedzę. Czczą Ojca nie na górze, nie w Jerozolimie, ale w duchu i w prawdzie. Czczą ojca ci, którzy otrzymują od Niego ducha przybrania za synów i którzy stają się członkami Jego jedyne Syna. Gdyż czcić w duchu to znaczy otrzymać ducha przybrania za synów, w którym wołamy: «Abba, Ojcze!». Czcić Ojca w prawdzie to trwać w Synu, który powiedział: «Jam jest prawda», *Ego sum veritas*. Zatem prawdziwi

czciciele czczą jednego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, wyraźnie i w sposób konieczny rozróżniając osoby.

Oddawanie prawdziwej czci to działanie własne Ducha Świętego. A zatem konieczną jest rzeczą, aby człowiek najpierw przyjął Ducha Świętego przez łaskę uprzedzającą, aby poznać przez Niego i wyznać, że Nasz Pan przyszedł w ciele, a tą drogą idzie się wprost do Ojca. Dlatego też powiedziane jest dokładnie, że oddają cześć w duchu i w prawdzie, a nie w prawdzie i w duchu<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Rupert z Deutz,

*Comment. in Johan.*, lib. IV, cap. III.

Można więc podsumować tę naukę w ten sposób: prawdziwi czciciele, których szuka Ojciec Niebieski, są dziećmi Bożymi, braćmi Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świątyniami Ducha Świętego. Jeśli Ojciec ich szuka, to ich znajdzie. A jeśli ich znajduje, to dlatego, że wszystko z mocą i łagodnością tak zostało rozporządzone przez odwieczną Mądrość, aby oni zaistnieli. Można by sądzić, że ulokowani tak wysoko w pragnieniach Ojca, w staraniach Syna i w miłości Ducha Świętego tworzą jakby oddzielny gatunek, jakby szczególną kastę ludzkości, ale rzecz ma się całkiem inaczej. Odkupiciel odkupił wszystkich ludzi za nieskończoną cenę swojej krwi, której moc nie wyczerpałaby się, nawet gdyby obmyła miliony światów, i wszyscy ludzie są wezwani do tego, aby stali się prawdziwymi czcicielami, którzy oddają cześć Bogu w duchu i w prawdzie.

Jednakże Pan wiedział o naszej całkowitej niemocy do osiągnięcia tych rejonów, do których dostęp ukazał Samarytance. Zjednoczenia z Bogiem, które jest istotą świętości, nie można osiągnąć w wyniku żadnego ludzkiego wysiłku. „Beze mnie nic uczynić nie możecie”, *Sine me nihil potestis facere*<sup>10</sup> – mówi Pan. Trzeba, aby Mistrz zechciał przyjść spotkać się ze swoim stworzeniem, aby podniósł je i wzniosł aż do siebie, przewidując i wspomagając wszystkie jego wysiłki, po to, żeby to biedne stworzenie mogło oddać Mu w zamian to, na co On czeka i czego szuka.

<sup>10</sup> J 15, 5.

Trzeba dodać, że jest oczywiste, iż prawdziwi czciciele, o których mówi Ewangelia, nie są błogosławionymi w niebie, którzy są na zawsze utwierdzeni w wizji uszczęśliwiającej, nie są też jednak duszami słabymi, które są początkujące na drogach Bożych. Prawdziwi czciciele to ci, którzy żyją w Bogu, dla Boga i z Bogiem, w tym jednym i ciągłym nastawieniu, do którego dochodzi stworzenie obdarzone inteligencją, gdy bez przerwy

zwraca swą aktywność do Boga. To ci, których powszechnie nazywa się świętymi.

Święci są ludźmi takimi samymi jak inni. Wyróżnia ich jedynie to, że poważnie potraktowali warunki swojego stworzenia i cel, który Bóg postawił przed nimi, gdy ich stworzył. Wiernie i w pełni wykorzystali wszystkie łaski, które Pan oddał do ich dyspozycji. Sam fragment Ewangelii, który nas teraz zajmuje, bardzo wyraźnie pokazuje, że prawdziwi czciciele rodzą się do życia nadprzyrodzonego w źródle chrzcielnym wtedy, gdy stają się chrześcijanami. Zwróćmy uwagę, że Nasz Pan, jak już wspominaliśmy, odsłania przed Samarytanką Boże plany przy studni Jakuba, proponując jej najpierw tajemniczą wodę, której każdy może się napić i która na zawsze zaspokoi pragnienie. A zatem prawdziwy czciciel rodzi się w nas wraz z chrztem i w chrzcie otrzymujemy wszelaką moc, która może uczynić z nas tych, których szuka Ojciec.

Także pożywienie, które dla nas jest przygotowane, ma w sobie wszystko to, co może przemienić nas w prawdziwych czcicieli. Czyż Nasz Pan Jezus Chrystus nie jest jako człowiek najdoskonalszy czcicielem, tym, który ofiarował się i wciąż ofiarowuje się na chwałę swego Ojca, w całkowitym posłuszeństwie? Przychodzi do nas, aby zaszczepić w nas swoje Boskie i ludzkie cnoty, dopiero po spłaceniu starodawnego długu i oddaniu Ojcu należnej czci, która przewyższa cześć oddawaną Mu przez wszystkie stworzenia. Jakże mógłby nie doprowadzić nas do stanu prawdziwego czciciela ten, „który mając naturę Bożą, nie poczytywał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie”, *qui cum in forma Dei esset, non rapinam arbitratus est esse se aequalem Deo, sed semetipsum exinanivit*<sup>11</sup>. I wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, aby ofiarować swemu Ojcu hołd czci i uwielbienia.

<sup>11</sup> Flp 2, 6-7.

Prawdziwy czciciel podąża w ślad za swoim Mistrzem aż do całkowitego wyrzeczenia się siebie, dosłownie wcielając w życie zaproszenie Pana Jezusa: „Jeśli kto chce za mną iść, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i mnie naśladuje”, *Si quis vult post me venire, abneget semetipsum et tollat crucem suam et sequatur me*<sup>12</sup>. Ta droga nie jest tylko dla wybranych, jest ona szeroko otwarta dla wszystkich ochrzczonych. Jeśli będziemy wytrwale iść za Zbawicielem, doprowadzi nas ona do doskonałości, to znaczy do wypełnienia się w nas pragnienia Ojca Niebieskiego.

<sup>12</sup> Mt 16, 24.



Przede wszystkim trzeba jednak zrozumieć, że nikt nie może uważać się za czciciela w duchu i w prawdzie, jeśli zdecydowanie nie zerwie z wszelkim bałwochwalstwem. Bałwochwalstwo, jeśli wierzymy Apostołowi, nie ogranicza się tylko do kultu fałszywych bogów. Możemy wyhodować w sobie wielu bożków, którym w zaślepieniu swoim będziemy składać ofiary: „Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym”, *Hoc enim scitote intellegentes quod omnis fornicator aut immundus aut avarus, id est idolorum cultor, non habet hereditatem in regno Christi et Dei*<sup>13</sup>. Trzeba w sobie zburzyć idole i zbudować miejsce przebywania Boga, tak aby było ono doskonale oczyszczone ze wszystkich tych fałszywych bogów: „I co za zgoda świątyni Boga z bałwanami? Wy bowiem jesteście świątynią Boga żywego, jak mówi Bóg: Będę mieszkał i przechadzał się pośród nich. I będę dla nich Bogiem, a oni będą mi ludem”, *Qui autem consensus templo Dei cum idolis? Vos enim estis templum Dei vivi; sicut dicit Deus „Inhabitabo in illis et inambulabo inter eos et ero illorum Deus, et ipsi erunt mihi populu”*<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Ef 5, 5.

<sup>14</sup> 2 Kor 6, 16.

A zatem w prawdziwym czcicielu rozdział między ciemnościami a światłem powinien być całkowity. Jego fizjonomia jest całkiem szczególna przez utwierdzenie w dobru. Wszyscy chrześcijanie czczą Boga, jednakże nie wszyscy mogą być nazwani czcicielami. To słowo jest tak rzadko używane w Piśmie Świętym, że – zgodnie z naszą wiedzą – nie pojawia się nigdzie poza czwartym rozdziałem Ewangelii świętego Jana, który zawiera opis pełnego tajemniczej głębi spotkania Pana z biedną niewiastą z Samarii.

Oddawanie czci, czyli adoracja, jest najszlachetniejszym aktem, który może wykonać stworzenie obdarzone inteligencją i wolne. To forma Boskiej miłości, która porusza ducha stworzonego do powrotu do Boga. To hołd podporządkowania, oddania się w doskonałym posłuszeństwie, składany przez byt przygodny bytowi koniecznemu. To także uroczysty akt obdarowania i jakby całkowitego uznania suwerennej władzy Boga w najdoskonalszej całości ofierze.

Ale adoracja, oddawanie czci w duchu i w prawdzie, jest jeszcze czymś więcej. To jedyna odpowiedź inteligencji na objawienie, w którym Bóg objawia samego siebie jednocześnie w jedności



swojej istoty i w troistości Osób. Taki akt jest możliwy tylko dla duszy ochrzczonej w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. To o takiej duszy święty Atanazy mówi: „Należy czcić Boga, to znaczy oczywiście Ojca, w prawdzie, to jest w Synu i w Duchu Świętym, czyli należy czcić Boga, troistego i jednego, należy czcić Trójcę Świętą i trzy jej Osoby”, *Oportet adorare Deum, scilicet Patrem, in veritate, id est, in Filio et in Spiritu Sancto; hoc est, oportet adorare Deum trinum et unum, oportet adorare sanctam Trinitatem ac tres ejus personas*<sup>15</sup>. Akt adoracji w duchu i w prawdzie, który stał się możliwy dla chrześcijanina przez chrzest, nie czyni go jednak od razu czcicielem, gdyż dla czciciela adoracja nie jest aktem chwilowym i rzadkim, ale prawie stałą dyspozycją, jakby stale wykonywanym zawodem, ciągłym nastawieniem.

Prawdziwy czciciel to ten, którego dusza, uwolniona z wszelkiego zwielokrotnienia, powróciła do doskonałej prostoty, doszła do harmonii bez żadnego dysonansu, usunęła dzięki stałym wysiłkom wszelki partykularyzm, wszelki podział, wszelkie przeciwieństwo, aby ponownie wejść w pierwotną jedność swego bytu. Dusza prosta ma tylko jedno spojrzenie, jedną miłość, jedną intencję, jedno pragnienie, jeden cel. Jedno spojrzenie – widzi tylko Boga, jedną miłość – kocha tylko Boga, jedną intencję – dąży tylko do Boga, jedno pragnienie – podobać się tylko Bogu. Nie zna ani powrotów do przeszłości, ani niespokojnych przewidywań o przyszłości, spokojnie koncentruje wszystkie swe siły na tym, co dzieje się teraz, i w tej właśnie chwili chce się w całości przypodobać Bogu. Dusza prosta żyje w szczęśliwym oderwaniu i w godnej podziwu obojętności: czasy, miejsca, zajęcia, sukcesy, wreszcie wydarzenia, jakie by nie były, nie burzą nigdy jej pokoju i bezpieczeństwa, których źródłem jest całkowite wyrzeczenie się siebie dla przypodobania się Bogu.

Aby wskazać tę formę jedności i prostoty, która jest najdoskonalszym odnowieniem w człowieku tej integralności, w której Bóg go ustanowił w dniu stworzenia, często dusze święte opisywane są w Piśmie Świętym słowami „gołębica” albo „dziewica”. W tym stanie odnowienia całe życie staje się nieprzerwanym hołdem adoracji, składanym pełnej pokoju i świętości Trójcy.

Prawdziwy czciciel to zatem ktoś, kto opróżniwszy swe życie z wszelkiej innej troski, żyje przed Bogiem i tam ma schronienie

<sup>15</sup> Św. Atanazy, *Epsit. ad Serapionem*.

<sup>16</sup> Ps 30, 21.

przed ludzkimi obawami i namiętnościami: „Osłonisz ich zasłoną oblicza twego”, *Proteges eos in abscondito faciei tuae*<sup>16</sup>. Nie ma on innych ciemności oprócz ciemności wiary, ale jest to wiara czysta, którą z dumą ujawnił święty Wawrzyniec: „W mojej nocy nie ma żadnej ciemności, wszystko w niej promieniuje światłem”, *Mea nox obscurum non habet; sed omnia in luce clarescunt*. U prawdziwego czciciela wiara staje się życiem. Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty – przejmuje całe jego działanie, kieruje nim i włada tak dobrze, że posłany przez Boga do wypełniania licznych obowiązków i zadań, wykonuje w istocie tylko jedno dzieło, a dziełem tym jest adoracja.

To właśnie do niego można odnieść to piękne zdanie z traktatu o modlitwie świętego Nila: „Jeśli jesteś teologiem, będziesz się prawdziwie modlił; a jeśli będziesz się prawdziwie modlił, będziesz teologiem”, *Si theologus es, vere orabis; et si vere oraveris, eris theologus*. Jakże ma nie być teologiem ten, kto żyje przed obliczem Boga, którego aktywność wewnętrzna jest uporządkowana przez Boga, podporządkowana Bogu, cała skierowana ku Niemu? Jego stan został jeszcze dokładniej opisany przez tego samego świętego opata w słowach: „Stan modlitwy jest stałą dyspozycją duszy, niez mieszaną żadną namiętnością, w której uduchowiony i pełen mądrości umysł porywany jest przez najwyższą miłość do poznawania rzeczywistości niebiańskich”, *Status orationis est habitus absque passione, amore summo ad celsitudinem intelligibilem rapiens mentem sapientem et spiritalem*.

Wszyscy starożytni Ojcowie uznawali, że prawdziwi czciciele to ci, którzy osiągnęli szczyt życia nadprzyrodzonego. Ich chrzest jest jakby nieustannie w akcie. Działają mniej, gdyż całe ich działanie wypływa z tego, czym się stali. Ich dusze, przywiedzione do doskonałej jedności, idą do Boga bardziej na sposób anielski niż ludzki: „Dokąd duch pędził, tam chodziły i nie odwracały się, kiedy chodziły”, *ubi erat impetus spiritus, illuc gradiebantur nec revertebantur, cum ambularent*<sup>17</sup>. To samo mówi święty Nil: „Chcesz się modlić? Oddal się stąd i stale przebywaj w niebie, nie samymi słowami, lecz przez akty anielskie i poznanie rzeczy boskich”, *Cupis orare? Transferendo te hinc, conversationem jugiter in coelis habe, non nudo verbo simpliciter, sed actu angelico et diviniore cognitione*. Oddani samemu Bogu, prawdziwi czciciele

<sup>17</sup> Ez 1, 12.

powinni starać się poruszać i pociągać do Boga wszystkich tych, którzy jeszcze potrzebują widzialnych znaków, którzy nie potrafią uwolnić się od ciała, zmysłów i namiętności i pozostają podzieleni w początkach swego życia nadprzyrodzonego. Mówi się, że taką samą misję mają błogosławione duchy, które stale przebywają przed obliczem Boga.

Takich czcicieli Bóg Ojciec szuka i wślawia się, gdy ich znajdzie, gdyż całkowicie zjednoczeni z jego jedynym Synem, z nadzwyczajną mocą i żarliwością kontynuują i wypełniają Jego dzieło na ziemi. W istocie to o nich mówi święty Dionizy w tych słowach: „Udoskonalenie każdego członka hierarchii polega na tym, że się wznosi do naśladowania Bóstwa i, co jest jeszcze bardziej boskim, jak piszą Pisma, do pewnego współdziałania z Bogiem („jesteśmy pomocnikami Bożymi”, *Dei enim sumus adiutores*<sup>18</sup>) i ujawniania boskiej energii, która się w nim odbija”<sup>19</sup>.

Do prawdziwych czcicieli w duchu i w prawdzie można także odnieść poniższy fragment dzieła tego samego autora, który mówi o inteligencjach anielskich: „są zalane światłem, które przynosi wszelkie poznanie duchowe, i dopuszczone, stosownie do swej natury, do oglądania tej najwyższej piękności, przyczyny i początku wszelkiego piękna, która jaśnieje w trzech czcigodnych Osobach. Rozumiem nadto, że one odczuwają człowieczeństwo Zbawiciela inaczej niż pod osłoną kilku figur, w których się odbijają Jego wysokie doskonałości; z powodu bowiem swobodnego do Niego dostępu otrzymują one i znają bezpośrednio święte światłości; oraz że jest im dane naśladować Jezusa w sposób bardziej wysoki, gdyż uczestniczą one według swoich zdolności w pierwszym i bezpośrednim wylewie Jego sił boskich i ludzkich”<sup>20</sup>.

Z obawy, aby nie zarzucano nam fałszywego przypisywania człowiekowi tego, co jest szczególnym przywilejem anioła, przywołajmy raz jeszcze słowa przesławnego Areopagity: „Istnieją też pomiędzy nami umysły powołane do podobnej łaski: są to ci, którzy, zawieszając wszelką operację umysłową, wchodzą w wewnętrzne zjednoczenie z niewysłowioną światłością”<sup>21</sup>. To są prawdziwi czciciele, którzy oddają cześć w duchu i w prawdzie. Oni to dosłownie przyjmują i wykonują polecenie świętego Pawła Apostoła: „Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi jako synowie najmilsi i postępujcie w miłości, jako i Chrystus umiłował

<sup>18</sup> I Kor 3, 9.

<sup>19</sup> *De coelest. Hier.*, cap. III, cyt. za: *Dzieła...*, tłum. cyt., s. 133.

<sup>20</sup> Tamże, cap. VII, cyt. za: *Dzieła...*, tłum. cyt., s. 143.

<sup>21</sup> *De Nom. divin.*, cap. I, cyt. za: *Dzieła...*, tłum. cyt., s. 11-12.

nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności”, *Estote ergo imitatores Dei, sicut filii carissimi, et ambulate in dilectione, sicut et Christus dilexit nos et tradidit seipsum pro nobis oblationem et hostiam Deo in odorem suavitatis*<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> Ef 5, 1-2.

Tacy są prawdziwi czciciele, których szuka Ojciec Niebieski, przygotowawszy ze swej strony wszystko, aby ich uczynić i ukształtować. Albowiem jeśli na początku dostojna Trójca jakby się zamyśliła przed stworzeniem człowieka, przy jego odnowieniu, w którym pierwotne dzieło zostało ponownie podjęte i udoskonalone, Bóg jeden w swej istocie i troisty w Osobach wykonał dzieło jeszcze wspanialsze i bardziej chwalebne, w którym Jego dostojny obraz i podobieństwo zostały wyraźniej wpisane w człowieka i stały się bardziej widoczne. ■

*Tłum. Tomasz Glanz*